

Recenzja książki *Mistrz i Małgorzata* Michaiła Bułhakowa

Wybitne dzieło Bułhakowa wywołuje na mojej twarzy ciągły uśmiech. Absurdalny świat przedstawiony w powieści to ogromne pole dla wyobraźni. *Mistrz i Małgorzata* jest odmienna od tych wszystkich książek, które do tej pory czytałam. Ma w sobie coś zupełnie innego, coś, czego nie potrafię nazwać. Zaciekawiona dobrymi opiniami postanowiłam ją przeczytać. Jednak długo się wahałam, ponieważ przez ilość stron sprawiała wrażenie monotonnej. Oczywiście pomyliłam się, już pierwszy rozdział rozwiał wszystkie moje wątpliwości, a powieść wciągnęła mnie na dobre.

Opis fabuły *Mistrza i Małgorzaty* nie wyjaśni wyjątkowości książki. Analizując ją należy zacząć od słońca zachodzącego na moskiewskich Patriarszych Prudach, członkach Massolitu oraz tajemniczej postaci cudzoziemca, który wtrąca się w rozmowę mężczyzn. Jak się okazuje, nieznanemu, niesłusznie posądzonemu o obłąkanie, swoją opowieścią nawiązuje do biegu niefortunnych i tragicznych wydarzeń, jakie mają wkrótce nastąpić. Autor elementy groteskowe przeplata wątkami o Poncjuszu Piłacie oraz czasach Chrystusowych, o których pisał Mistrz w swojej książce. Wielowątkowa fabuła zawiera także niesamowitą, może nawet trochę niedorzeczną miłość, którą darzą się tytułowi bohaterowie. Rozdzieleni tęsknią za sobą, pamiętają wszystkie wspaniałe chwile i zrozpaczeni bezsilnością wspominają je, mając nadzieję, iż los jeszcze niegdyś złączy ich drogi. A wszystko zaczęło się od intrygujących żółtych kwiatów i nieszczęśliwej Małgorzaty, która jest świetnym przykładem na to, iż ocenianie książki po okładce jest błędne, a pozorne szczęście spowodowane życiem w dostatku może być męczarnią. Autor uchyla nam rąbka tajemnicy dotyczącego życia w latach dwudziestych w totalitarnej Moskwie. Bułhakow starał się pokazać, jak system totalitarny wypłukał z ludzi wszelkie wartości oraz pokazuje życie urzędników w sposób pejoratywny. Są oni przekupni, nieludczy i nieszczerzy. Nawet taka społeczność jak artyści i pisarze jest zdegenerowana, ponieważ na tytuł pisarza zasługuje ten, kto należy do Stowarzyszenia, Massolitu. To legitymacja daje uprawnienia, a nie talent czy wrażliwość. Jeśli ktoś próbuje się sprzeciwić, zostaje zamknięty w zakładzie psychiatrycznym i w ten sposób zmusza się go do uległości. Ale nawet szatan nie umie poradzić sobie z chaosem i nie potrafi okiełznać zepsucia, jakie panuje w totalitarnym Związku Radzieckim.

Jednym z ciekawszych elementów książki jest magia, jaką wnosi Woland i jego zdumiewająca świta, która czaruje, bawi, a także przeraża ogromem możliwości i wiedzą, dzięki której obejmują władzę nad innymi. Paradoksem staje się szatan, który nagradza dobrych i każe niesprawiedliwych i fałszywych.

W pełni zgadzam się z opinią wszystkich uznających książkę za arcydzieło. Jest ona ciekawa, każdy szczegół jest dopracowany, przez co dobrze odnajdujemy się w wielowątkowej fabule, a czytając powieść, ponownie za każdym razem możemy wyciągać z niej coś innego i z innej strony interpretować przebieg zaskakujących i fantastycznych wydarzeń, których jest tam całe mnóstwo. Polecam przeczytać książkę każdemu, ponieważ rozbudza wyobraźnię, kształtuje poglądy i uczy, jak nie ulegać schematom a także przedstawia to często w zabawny, łatwy do przyjęcia również dla młodego czytelnika sposób. Czytanie tak wartościowych powieści na pewno pomoże nam kształtować w sobie wrażliwość estetyczną oraz niewątpliwie wzbogaci naszą wiedzę.

Olesya Vasylyk